

Rozmowa z **Waldemarem Klockiem**,
nowo wybranym prezesem KZPFGK

Zatrzymać spadek produkcji

KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA: Czy spodziewał się Pan wyboru na stanowisko prezesa związku?

WALDEMAR KLOCK: Spodziewałem się zgłoszenia mojej kandydatury i byłem przygotowany na taką możliwość. Przyznam, że miałem różnego rodzaju wątpliwości związane z akceptacją zgłoszenia, bo nie jest to sam miód, lecz dużo ciężkiej pracy związanej z docieraniem do decydentów i prowadzeniem z nimi różnorodnych uzgodnień. Na pewno będę musiał w tej sytuacji – choć z żalem – ograniczyć swoją działalność w Warmińsko-Mazurskim Klubie Biznesu.

Myśli pan też o tych dylematach prezesa związku, o których mówił prezes WPG Ryszard Brzozowski, czyli rozdarciu między interesem własnej firmy i interesem organizacji?

Rzeczywiście znacznie wygodniej i zręczniej byłoby, gdyby prezesem związku była osoba spoza firm w nim zrzeszonych. Dlatego całkowicie popieram zaproponowane przez pana Brzozowskiego zmiany w statucie związku dopuszczające takie rozwiązanie.

Jakie najważniejsze problemy stoją w tej chwili przed KZPFGK?

W firmach należących do związku 10 lat temu pracowało ponad 5000 osób, a dzisiaj zostało ich zaledwie 3100, choć przybyło firm członkowskich. Ten zastraszający spadek liczby zatrudnionych związany jest przede wszystkim ze spadkiem ilości robót i cen za usługi geodezyjno-kartograficzne. Według naszych szacunków produkcja geodezyjna



FOT. KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA

Waldemar Klock

jest absolwentem Wydziału Geodezji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (1972 r.) oraz studium „Zarządzanie w administracji lokalnej” na Uniwersytecie w Orlando (1993 r.). Posiada ponad 30-letni staż pracy w Okręgowym Przedsiębiorstwie Geodezyjno-Kartograficznym w Olsztynie z dwuletnią przerwą (1983-84) na kontrakt w Libii. Od 1991 r. dyrektor OPGK w Olsztynie.

W pierwszych wyborach do Rady Miasta Olsztyna został wybrany na radnego, pełniąc funkcję członka Zarządu m. Olsztyna. Jest członkiem Zarządu Stowarzyszenia GISPOL oraz wiceprezesem Warmińsko-Mazurskiego Klubu Biznesu. Działacz Klubu Rotary. Posiada uprawnienia geodezyjne i z zakresu szacowania nieruchomości. Członek Państwowej Komisji Kwalifikacyjnej ds. uprawnień zawodowych. ■

była w 2002 roku o ponad 30 procent mniejsza niż w 2001. Celem związku na dziś jest więc zahamowanie tej tendencji spadkowej. Ponieważ polska geodezja stała przed szansą związaną z wejściem do Unii Europejskiej, chcielibyśmy ją wykorzystać. Gdyby nasze firmy otrzymały zlecenia na prace związane z budową IACS-u i katastru oraz przeprowadzeniem powszechnej taksacji – byłoby to duży sukces. Rolą zarządu jest promowanie wykonawstwa geodezyjnego, uzgadnianie, doradzanie czy dyskusowanie na te tematy z władzami.

Myśli Pan o pracach i cenach usług dla członków związku czy dla całego wykonawstwa geodezyjnego?

Oczywiście, że postrzegamy geodezję znacznie szerzej niż tylko w kategoriach interesów związku. Dlatego działamy wspólnie z Geodezyjną Izbą Gospodarczą. Jeśli mówię o konieczności wzrostu cen, to na wszelkie usługi geodezyjne na rynku. Jest to ogólny problem i na pewno nie da się go łatwo i od razu rozwiązać. Jednak powinniśmy podejmować działania, by eliminować takie przypadki, że Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa planuje na prace geodezyjne 70 mln złotych, a wydaje 35 tylko z powodu wyniszczającej konkurencji wśród wykonawców. Z naszego punktu widzenia jest to nieprawidłowość.

Ale skupiając pewną ograniczoną liczbę firm, choćby nawet tych największych, nie jesteście w stanie kształtować cen na rynku. Ogromna większość podmiotów pozostaje poza związkiem. Czy połączenie z GIG nie byłoby tu pewnym rozwiązaniem?

Moim zdaniem nie, bo GIG zrzesza małe podmioty, które pewnie nie chciałyby tego i nie byłoby ich stać, żeby należeć do naszego związku. Wspólne działania są możliwe na przykład w ramach samorządu zawodowego, który to temat w najbliższym czasie znowu będzie dyskutowany. Natomiast wpływanie na rynek możliwe jest także poprzez systemowe działanie.

Na wolnym rynku chyba niewiele można w tej sprawie osiągnąć?

A jednak można. Jak wskazuje ostatni przetarg na LPIS, w którym wystartowały i firmy informatyczne, i geodezyjne, właściwie wszystkie firmy informatyczne (które zaoferowały bardzo niskie ceny) odpadły z różnych powodów. To dowodzi, że nie tylko cena decyduje o wyborze wykonawcy. Przez bardziej klarowne specyfikacje przetargowe można zawęzić krąg przedsiębiorstw do tych, które są w stanie te zadania popraw-

s. 22

PROGRAM WYMIANY UŻYWANYCH TACHIMETRÓW NA TOPCON'A



CTS - 1/2



NAJWYŻSZA
JAKOŚĆ



1 GROSZ
RENT
LEASING



SERIA GTS - 220 \\GPT-2000

- dokładność teodolitu 3"/5"/6"/9"
- szybki dalmierz o zasięgu do 3500 m
- pamięć wewnętrzna do 16000 pkt (30 zbiorów)
- kompensator dwuosiowy
- rewelacyjna optyka - powiększenie 30x
- wpisywanie danych o właścicielu
- oprogramowanie w języku polskim



GTS - 200/210



WYPOŻYCZALNIA
SPRZĘTU



SERWIS

SERIA GTS - 600 \\GPT-6000

- dokładność teodolitu 1"/2"/3"/5"
- szybki dalmierz o zasięgu do 3500 m
- kompensator dwuosiowy
- rewelacyjna optyka - powiększenie 30x
- wpisywanie danych o właścicielu
- własny PIN
- oprogramowanie w języku polskim
- opcjonalnie karta pamięci



SERIA GTS - 810 \\GPT-8000

- dokładność teodolitu 1"/2"/3"/5"
- pamięć wewnętrzna do 30 000 pkt
- serwoomotory
- jednoosobowa obsługa
- rewelacyjna optyka - powiększenie 30x
- własny PIN
- oprogramowanie w języku polskim



GTS - 300/310



WSPÓLNE
PROJEKTY



BEZPŁATNE
KONSULTACJE



GTS - 700/710

UŻYWANE

NOWE

PROMOCYJNE WARUNKI WYMIANY!

O SZCZEGÓŁY PYTAJ W LOKALNYCH BIURACH

nie wykonać. Dobrze się stało, że akurat w tym przetargu zapadły takie rozstrzygnięcia i prace wykonają firmy, które się na tym znają. Mogło jednak skończyć się tak, że dostałyby je te, które nie mają zielonego pojęcia o fotogrametrii, ortofotomapie czy ewidencji gruntów. Ten brak kompetencji jest też wyjaśnieniem cen z sufitu proponowanych przez takie podmioty.

Ale te firmy w następnym przetargu wyciągną wnioski z tego, co zaszło...

Mam nadzieję, że to przede wszystkim nowy prezes ARiMR wyciągnie wnioski z zaistniałej sytuacji. Naszą rolą jest wskazywać słabości, a rolą administracji jest albo je uwzględnić albo nie.

Czy nie odnosi Pan wrażenia, że ARiMR jest instytucją, która niczego się nie uczy, nawet na własnych błędach, i w rezultacie ciągle drecze w miejscu? Zmieniają się tylko prezesi.

Scedowanie tak dużych zadań o tematyce geodezyjnej na ARiMR, która nie tak dawno zatrudniała do tego celu ludzi mało doświadczonych, od razu źle rokowało. Jeżeli przetargi trwają pół roku i nadal są nierozstrzygnięte, to znak, że coś systemowo szwankuje. Choć dzisiaj Agencja zatrudnia więcej fachowców, bo i fotogrametrów, i osoby od zamówień publicznych, to tego straconego czasu już się nie nadrobi.

Ale na konferencji nowosądeckiej nie kto inny tylko jeden z przedstawicieli ARiMR ma przedstawiać propozycję tworzenia zespołów kontrolnych dla IACS złożonych z pracowników WBGiTR okresowo oddelegowanych do tych prac. Wiązałoby się to z budżetowymi wydatkami na zakup sprzętu i wyposażenia geodezyjnego oraz informatycznego na wielką skalę.

Dlatego do tej pory prosiliśmy i nadal będziemy prosić o rozmowy z prezesem Agencji. Na szczęście podczas spotkania z obecnym prezesem Jerzym Millerem [7 maja – red.] przekonaliśmy się, że jego stanowisko jest diametralnie różne od pomysłów niektórych pracowników ARiMR. Prezes zaimponował nam swoją wiedzą i tym, co chce w Agencji wprowadzić. Decydującą rolę ma odgrywać ekonomika rozwiązań, a nie indywidualne ambicje. Czy mu się to uda czyżby – to jest znak zapytania.

Czy w wyniku spotkania z prezesem Millerem padły jakieś deklaracje współpracy?

Prezes dostrzega naszą rolę w geodezji, ale jesteśmy firmami komercyjnymi i nasz

wpływ na pewne ustalenia nie może być decydujący. Niemniej nasza znajomość technologii, doświadczenie oraz fakt, że w większości to my będziemy te prace wykonywać, sprawia, że prezes chce korzystać z rad naszego związku, a to już jest dużo. Mam nadzieję, że w niektórych sprawach technologicznych będziemy konsultantami ARiMR.

W chwilę po wyborze na stanowisko prezesa powiedział Pan o firmach zrzeszonych w związku: Nie jesteśmy kapitalistami. Jak to rozumieć w dobie drapieżnego kapitalizmu?

Po ustroju socjalistyczno-komunistycznym przejęliśmy spadek w postaci okręgowych przedsiębiorstw geodezyjno-kartograficznych. Przekształciliśmy je w spółki pracownicze, gdzie udziałowcami jest 100, a nawet 200 osób (bywa nawet tak, że udziałowców jest 200, a pracowników dzisiaj za ledwie 70). Z samego tego faktu wynika, że firma często nie może być zarządzana w sposób czysto rynkowy. Zdarzało się, że razem z załogami podejmowaliśmy decyzje, że będziemy walczyli o zatrudnienie do emerytury ludzi, których przejęliśmy. I jeżeli nasze działanie nastawione jest głównie na człowieka, a nie na zysk, to moim zdaniem takie przedsiębiorstwo nie jest stricte kapitalistyczne. Sytuacja ta dotyczy wielu firm zrzeszonych w związku.

Czy czas na takie firmy się już nie skończył i czy taka polityka nie grozi wyeliminowaniem z rynku?

Do tej pory nie było z tym większego problemu. Udało się i wypracować zysk, i utrzymać zatrudnienie, i wysokość płac. Problemy zaczęły się w roku 2001, kiedy to GUGiK dostał 50% budżetu roku 2000, a jednocześnie gospodarka wyraźnie zwolniła. Dlatego dopiero teraz stanęliśmy przed dylematem, co robić z ludźmi. Weźmy choćby przykład Wrocławia, gdzie sytuacja stała się wręcz tragiczna właśnie z powodu liczby pracowników, którzy powinni być zwalniani wcześniej, kiedy kondycja firmy była dobra, a nie teraz, kiedy brakuje pieniędzy na odpłatę.

Czyli jest jednak pewna granica, której przekroczenie grozi katastrofą?

Oczywiście, tylko przy pewnym poziomie obłożenia rynku robotami geodezyjnymi jesteśmy w stanie utrzymać zatrudnienie, wygenerować zysk i myśleć o rozwoju. Jest w naszym związku wiele firm świetnych, wchodzących z nowymi i sprawdzonymi technologiami. Muszę powiedzieć, że pracownicy zatrudnieni w naszych firmach są niezwykle zdyscyplinowani, rozumieją, że

czasami trzeba pójść na urlop bezpłatny, bo chcą jak najdłużej zachować pracę. Natomiast młodzież się burzy, ale firmy, które nie przyjmują ludzi młodych są skazane na powolną śmierć. Jestem przekonany, że drapieżny kapitalista nastawiony tylko na zysk kaździłby natychmiast połowę ludzi wnaśszych firmach zwolnić. Postępujemy uczciwie, ludzi zatrudniamy na umowy o pracę, każdy ma zapewnione świadczenia socjalne, ubezpieczenia społeczne oraz ubezpieczenia na życie. Dlatego jest nam trudniej niż innym przedsiębiorcom. Ta dbałość o pracownika przyciąga wielu absolwentów chętnych do podjęcia pracy w naszych firmach.

Jak pan ocenia apel prezesa OPeGieKa Elbląg Floriana Romanowskiego o więcej jawności, otwartości w życiu gospodarczym firm geodezyjnych. Przecież ukrywanie wyników finansowych nie ma sensu, bo zainteresowani i tak do nich dotrą. A z 33 członków Związku tylko 16 ujawniło te dane za poprzedni rok.

Zdecydowanie popieram stanowisko pana Romanowskiego. Przede wszystkim wyniki spółek są jawne i jeżeli nie są udostępniane na forum związku, to można je znaleźć w sądzie rejestrowym. Ciekawe, że wśród firm nie podających danych są zarówno firmy słabsze, jak i całkiem niezłe. Myślę, że informacja o ich kondycji powinna być powszechnie znana, nie tylko w kręgu samych firm, ale i osób decydujących o przyszłości geodezji.

Jakie posunięcia powinien wykonać związek w najbliższym czasie?

Najważniejsze to pilnowanie spraw IACS-u, katastru i powszechnej taksacji, czyli zapewnienie robót dla firm. Druga sprawa to VAT. Przez 10 lat działania związku już czwarty raz będziemy występowali w obronie 7-procentowej stawki. Trzy razy się udało (sam mocno się w tę walkę angażowałem), miejmy nadzieję, że i tym razem tak będzie. Utrzymanie dotychczasowej stawki byłoby wielkim sukcesem. Ministerstwo Finansów przedstawiło nam takie stanowisko, że na razie sprawa jest otwarta. Ale mamy świadomość, że jeśli pakiet unijny przewiduje dla geodezji VAT na poziomie 22%, to niewiele da się zrobić. Ważne są też kontakty zagraniczne, które powinny zaowocować eksportem usług. Nasz związek już zgłosił w imieniu zrzeszonych firm gotowość do podjęcia działalności na terenie Iraku. Obok prac terenowych mamy nadzieję na zadania kameralne, fotogrametryczne oraz w zakresie technologii satelitarnych. I te właśnie sprawy decydują o obliczu geodezji w najbliższych 2-3 latach. ■